Kryzys migracyjny i wzrost ksenofobii i rasizmu w Polsce

**Polskie antecedencje**

 Można postawić taką tezę: polski naród jest narodem uchodźców. Czy zatem mamy dług dziejowy do odrobienia?

Historia Polski to brak wolnej ojczyzny, zabory lub okupacja, życie pod butem sąsiednich imperiów. Polskie ziemie bywały areną wojen, powstań (na ogół przegranych) oraz represji wymierzonych w mieszkających tu ludzi. W konsekwencji, gdy mowa o polskiej historii, opowiada się zazwyczaj o przegranych wojnach i ruchu oporu. Wielu Polaków, którzy w obawie przed prześladowaniami „ze względu na religię, narodowość lub poglądy polityczne” postanawiali uciec i działać politycznie albo zbrojnie z dala od kraju. Albo chcieli po prostu żyć tam w spokoju.

 W ciągu XIX i XX wieku z Polski wyjechało wielu Polaków. Szukali oni nowego domu w Europie i Ameryce. Historia polskich uciekinierów była raz historią szczęśliwą raz nieszczęśliwą. Przyjmowano ich zazwyczaj z otwartymi rękoma, pomagano im, zapewniano bezpieczeństwo oraz dawano możliwość pielęgnowania ojczystej kultury, religii i języka.

**Rozbiory**
 Pierwsza ucieczka Polaków z powodów politycznych miała miejsce w przededniu drugiego rozbioru Polski. W 1792 r., po przegranej wojnie z Rosją i przejęciu rządów w Polsce przez targowiczan, kraj opuścić musieli ówcześni opozycjoniści – czołowi działacze Sejmu Czteroletniego oraz współtwórcy i zwolennicy Konstytucji 3 maja. Byli wśród nich Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj czy Tadeusz Kościuszko. Uciekali głównie do Saksonii (Drezna i Lipska) oraz Francji (Paryża), gdzie zostali nad wyraz dobrze przyjęci. To między innymi dzięki temu udało im się szybko zgrupować siły i powrócić do ojczyzny, by wziąć udział w insurekcji kościuszkowskiej 1794 roku.

 Powstanie nie powiodło się jednak, a rok po nim nastąpił trzeci i ostateczny rozbiór. Ojczyznę w tym czasie zdecydowały się opuścić tysiące ludzi. Najliczniejsza grupa udała się do Imperium Osmańskiego (na terytorium dzisiejszej Mołdawii), innymi kierunkami ucieczki polskich patriotów były Francja oraz Włochy. To w tym czasie w Mediolanie generał Henryk Dąbrowski powołał do życia Legiony Polskie (składające się głównie z 7 tysięcy polskich żołnierzy na uchodźstwie). Za każdym razem, gdy grany jest polski hymn, śpiewamy w nim o uchodźcach politycznych, akcentując w ten sposób charakterystyczny rys naszej tożsamości: doświadczenie życia z dala od polskich granic.

**Powstanie listopadowe**

 Począwszy od lat dwudziestych XIX wieku, polskie elity coraz częściej opuszczały ziemie nieistniejącego już wtedy kraju. Ich główną motywacją do ucieczki był strach przed carskimi represjami i potrzeba działania na rzecz ojczyzny. Poza granicami było im bowiem łatwiej angażować się w działalność polityczną. Emigracja ta nasiliła się dekadę później, wskutek nieudanego powstania listopadowego. Uchodźcami stało się wtedy około 10 tysięcy osób – niemal wyłącznie mężczyzn. Do dziś nazywa się tę grupę Wielką Emigracją, przy czym przymiotnik „wielka” dodaje się nie tyle z powodu liczebności, ile raczej dlatego, że w jej szeregach znalazło się wielu wybitnych Polaków. Byli wśród nich Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Józef Bem, książę Adam Jerzy Czartoryski, Ernest Malinowski, Zygmunt Krasiński i Fryderyk Chopin. W efekcie to na uchodźstwie zaczęło kwitnąć polskie życie kulturalne.
 Kilkusetosobowe grupy powstańców listopadowych osiedliły się także w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Belgii, Szwajcarii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Turcji i Algierii. Z opublikowanych wspomnień dotyczących tych miejsc wynika, że przybysze witani byli niezwykle entuzjastycznie. Przemarszom przez Niemcy czy Francję towarzyszyły ponoć często asysty żołnierskie i salwy honorowe, rozwieszano też transparenty: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki żyją Niemce” oraz „Witamy bohaterów”. Polacy zapraszani byli do prywatnych domów i najlepszych hoteli, a zdarzało się, że na ich cześć wyprawiano bale i koncerty. W jednym z nich wziął zresztą udział Ryszard Wagner, który cztery lata później skomponował uwerturę Polonia.

**Imperium Osmańskie**

 W pierwszej połowie XIX wieku wielu Polaków schroniło się w Imperium Osmańskim. Dlaczego mierzyli na południe, a nie na zachód? Stał za tym przemyślany plan polityczny. Żyjący na uchodźstwie w Paryżu Adam Czartoryski postanowił wykupić niedaleko Stambułu ziemię i stworzyć tam kolejny po francuskiej stolicy ważny ośrodek emigracyjny. Pragnął w ten sposób zbudować silniejsze relacje z Turcją. W 1842 roku kilkanaście kilometrów w głębi azjatyckiego brzegu Bosforu powstała więc polska wieś **Adampol** (obecnie nosząca nazwę Polonezköy). W czasach, gdy Polski nie było na mapach świata, stała się ona symboliczną oazą dla polskich uchodźców.

 Osmańskie władze traktowały to przedsięwzięcie z sympatią, tym bardziej, że Turcja nigdy nie uznała rozbiorów Polski, a wielu Polaków pracowało w tym czasie dla sułtana. Jednym z najbardziej znanych był generał Józef Bem, który po przejściu na islam i przyjęciu imienia Murat Pasza został generałem w tureckiej armii.

 Obecnie **Polonezköy** leży nieopodal administracyjnych granic Stambułu i jest jedną z atrakcji odwiedzanych przez polskich turystów. Pamięć o polskich korzeniach tamtejszych mieszkańców nie zanikła – co trzeci nadal włada językiem przodków, a stanowisko wójta wciąż tradycyjnie piastuje Polak.

**Powstanie styczniowe**

 Polski krwiobieg uchodźczy regularnie zasilany był przez kolejne zrywy niepodległościowe. Po klęsce powstania styczniowego w 1864 roku z Polski uciekać musiało następne 10 tysięcy osób. Niemal połowa z nich skierowała się do Francji, pozostali wybrali głównie Szwajcarię lub Imperium Osmańskie (w tym Adampol). Mniejsze grupy znalazły się w Wielkiej Brytanii, Niemczech, we Włoszech, Belgii oraz w Stanach Zjednoczonych. Wielu z nich, by zarobić na życie, zaciągnęło się do służby w armiach państw przyjmujących. Inni z kolei próbowali organizować opozycję wobec zaborców, choć z powodu silnych konfliktów wewnętrznych nie udało im się stworzyć żadnego jednolitego ugrupowania.
 Postyczniowi uchodźcy tworzyli też wyrazistą społeczność w Stanach Zjednoczonych. Stosunkowo szybko stali się tam ważnym trybikiem wielkiego przemysłu emigracyjnego, przyczynili się bowiem do stworzenia sprawnie działającej maszyny pośredniczącej w ściąganiu do Ameryki setek tysięcy polskich emigrantów – tym razem już nie politycznych, a zarobkowych.

**Lata międzywojenne**

 Według różnych szacunków od połowy XIX wieku do wybuchu I wojny światowej na emigracji żyło około 3.5M Polaków. Co szósty Polak żył poza historycznymi granicami kraju.

 W latach międzywojennych Polskę opuściły kolejne dwa miliony ludzi – w większości już nie w roli uchodźców, a po prostu emigrantów zarobkowych. Obierając przetarty już szlak, tłumnie ruszali w poszukiwaniu lepszego losu za ocean, gdzie żyło wtedy półtora miliona ich ziomków. Szybko znaleźli się jednak tacy, którzy uważali, że jest ich zbyt wielu; Amerykanie przestali witać Polaków z otwartymi ramionami

 Tamtejsza opinia publiczna była w latach 30. przesiąknięta nastrojami antyimigracyjnymi – w mediach podkreślano, że Polacy (a także Włosi czy Irlandczycy) stanowią realne zagrożenie dla spójności kraju. Pojawiały się głosy, że mogą oni „skatolicyzować” Amerykę, bowiem w protestanckim społeczeństwie zawsze będą „obcym elementem”. W efekcie z roku na rok narastała fala przemocy wobec przyjezdnych, inspirowana między innymi przez Ku-Klux-Klan. Jako chichot historii można potraktować fakt, że ta rasistowska organizacja stworzona została w amerykańskiej miejscowości Pulaski, nazwanej tak na cześć uciekającego z Polski w XVIII wieku generała Kazimierza Pułaskiego.

**II wojna światowa**

 W późnych godzinach wieczornych 17 września 1939 roku polski rząd wraz z Naczelnym Wodzem Edwardem Rydzem-Śmigłym i premierem Felicjanem Sławojem Składkowskim przekroczył rumuńską granicę.

 II wojna światowa doprowadziła do ogromnych zmian demograficznych w Polsce. W ciągu sześciu lat trwania konfliktu liczba obywateli skurczyła się aż o 11 milionów. Jest to suma ofiar śmiertelnych oraz ludzi, którzy opuścili kraj w wyniku polityki przymusowych zsyłek, zmian granic administracyjnych i fali ucieczek uchodźczych. Wielu Polaków – wśród nich znaczącą liczbę stanowili polscy Żydzi – postanowiło wyjechać jeszcze nim wybuchła wojna.
 W pierwszym okresie walk, kiedy fronty nacierały z zachodu i wschodu, najbardziej naturalnym kierunkiem dla polskich uchodźców była Rumunia, a także Węgry. Już w pierwszych tygodniach wojny znalazło się tam ponad 200 tysięcy Polaków. Byli wśród nich zarówno żołnierze, jak i cywile, w tym wiele dzieci.

  O ile w Rumunii Polacy byli bezkompromisowo internowani, o tyle na Węgrzech zostali przyjęci bardzo sprawnie i ciepło. Przyczynił się do tego węgierski komisarz rządowy ds. uchodźczych József Antall senior. Polacy zostali rozlokowani w obozach w ponad dwustu miejscowościach, mogli jednakże swobodnie je opuszczać. Polskim Żydom wydawano w tym czasie dokumenty poświadczające, że są chrześcijanami. Warto również zwrócić uwagę, że choć od czerwca 1941 roku Królestwo Węgier należało do Państw Osi, administracja tego kraju nie zgodziła się wydawać polskich uchodźców Rzeszy i aż do momentu rozpoczęcia okupacji Węgier w 1944 roku Polacy zachowali tam wiele praw.

**Iran**
 Układ Sikorski–Majski podpisany 30 lipca 1941 roku pomiędzy premierem polskiego rządu a ambasadorem ZSRR w Londynie. Na jego mocy przywrócono stosunki dyplomatyczne między obydwoma państwami oraz ogłoszono amnestię dla Polaków zesłanych od początku wojny do gułagów. Był to również początek tworzenia Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa; w 1942 roku oddziały te zostały ewakuowane z Rosji do Iranu.

 Jako „armia polska” do Iranu przedostało się wtedy aż 116 131 polskich obywateli. W rzeczywistości żołnierze stanowili w tej wielkiej grupie niewiele ponad połowę. Wraz z wojskiem szło 41 128 cywili, w tym 14 922 dzieci. Przyjęcie tak wielkiej liczby polskich uchodźców z jednej strony było popierane i przygotowane przez władze w Teheranie, z drugiej strony zostało uzgodnione z mocarstwami alianckimi, które były wówczas w na w pół wymuszonym sojuszu z rządzącym w Iranie Rezą Szachem Pahlawim.

 Gholam Abdol-Rahimi, nadworny fotograf Rezy Szacha Pahlawiego, tak opisywał nowe transporty uchodźców w filmie dokumentalnym „Zapomniane requiem”:
Przybywający Polacy wyglądali bardzo źle, byli wychudzeni, chorzy i odziani w szmaty (…). Mój znajomy cieśla przygotowywał dla nich trumny, ponieważ każdego dnia z wycieńczenia umierało po pięćdziesięciu z nich.

 Swoistą pamiątką tego wydarzenia są polskie cmentarze w Iranie – pochowano na nich blisko trzy tysiące Polaków.

 Znakomita większość Polaków przeżyła jednak ucieczkę z Rosji i została – po szybkiej akcji przystosowania infrastruktury – rozmieszczona w różnych częściach Iranu. Od pierwszych dni zaczęła się tworzyć zorganizowana społeczność polonijna, z własnymi szkołami, instytucjami kulturalnymi i prasą. Skalę przedsięwzięcia obrazuje fakt, że w Iranie dla polskich dzieci powstało 21 placówek opiekuńczych, pedagogicznych i zdrowotnych.

**Afryka**
Niemal połowa cywilnych uchodźców opuszczających Iran trafiła do brytyjskich kolonii we wschodniej i południowej Afryce. W Ugandzie, Rodezji Północnej (dzisiejsza Zambia) i Południowej (dzisiejsze Zimbabwe) oraz Związku Południowej Afryki (dzisiejsza RPA) powstało wówczas dziewiętnaście polskich osiedli, w których osiedlono około 18 tysięcy osób. Mężczyzn – którzy zaciągali się zazwyczaj do armii alianckich – było wśród nich stosunkowo niewielu. Ponad połowę stanowiły kobiety, resztę młodzież i dzieci, często sieroty.

Stanisław Lula, który do Ugandy dotarł w wieku szesnastu lat, po kilkudziesięciu latach w rozmowie z Eweliną Karpińską-Mołek tak wspominał wygląd jednego z tych osiedli:
Masindi zostało zbudowane specjalnie na przyjęcie uchodźców polskich (…). Powstało w 1942 roku i składało się z ośmiu wiosek połączonych ze sobą. Każda z nich miała swoją nazwę (…). Wioska nasza nazywała się «Małpi Gaj», gdyż graniczyła z buszem, gdzie było dużo różnych małp. Ulica dzieląca osiedle na dwie części nazywała się „Rób, co chcesz”. Po zakończeniu wojny część Polaków zdecydowała się wrócić do ojczyzny, wielu jednak, bojąc się powrócić do rosyjskiej strefy wpływów, wybierało emigrację.

**Indie**
 W 1943 roku jeden z głównych szlaków transportu polskich uchodźców z Iranu w bezpieczniejsze miejsca docelowe biegł przez Indie. Czekających na statki lokowano w pięciu obozach dla uchodźców w Karaczi, Bombaju, Kolhapur, Panchgani i Malir.

 Największym indyjskim bohaterem polskiego uchodźstwa jest **Jam sahib Digvijaysinhji**, maharadża indyjskiego księstwa Nawanagaru. Ten wpływowy dyplomata w latach 20. XX wieku mieszkał w Szwajcarii, gdzie poznał i zaprzyjaźnił się z Ignacym Paderewskim. Znajomość ta zaowocowała tak wielką sympatią do Polski i Polaków, że dwie dekady później niedaleko swojej letniej rezydencji (obecnie stan Gudżarat) zorganizował on polski sierociniec pod nazwą Polish Children Camp. Równolegle Digvijaysinhji współorganizował zawiązany w stolicy Indii Brytyjskich Komitet Pomocy Dzieciom Polskim, który finansowany był z darowizn od wielu osób prywatnych oraz grupy kilkudziesięciu innych maharadżów.

 Wspomniany Polish Children Camp składał się z sześćdziesięciu nowych domów. Skupione były one wokół placu z masztem, na którym powiewała biało-czerwona flaga. To pod nią maharadża, witając dzieci, powiedział: Nie uważajcie już się za sieroty. Jesteście teraz Nawanagaryjczykami, a ja jestem Bapu, czyli ojcem wszystkich mieszkańców Nawanagaru, w tym również waszym.

 Maharadża przyczynił się także do powstania obozowej grupy harcerskiej. Gdy 12 maja 1945 roku poświęcano sztandar hufca, wygłosił słynne przemówienie, w którym deklarował: Jest to dla mnie i mojej żony wielki zaszczyt, ze zostaliśmy rodzicami chrzestnymi tego polskiego sztandaru. Niechaj srebrne gwoździe, które wbijamy w drzewce tej flagi, będą gwoździami wbitymi w trumnę wrogów wolności i waszych domów (…). Zawsze pozostanę wierny i lojalny wobec Polski, zawsze będę sympatyzował z przyszłością waszego kraju. Jestem pewny, że Polska będzie wolna, że szczęśliwie powrócicie do waszych domów, do kraju wolnego od ucisku. (…) W historii Jamnagaru dzisiejsze wydarzenie zapisze się jako jedno z najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek miały miejsce.

 Po trzech latach od powstania grupy harcerskiej obóz musiano jednak rozwiązać. W 1948 roku, po tym, jak zamordowany został Mahatma Gandhi, wszyscy obcokrajowcy zmuszeni zostali do opuszczenia Indii.

**Meksyk**

 Pod koniec 1942 roku generał Władysław Sikorski odbył podróż dyplomatyczną do Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Jednym z tematów prowadzonych przez niego rozmów była relokacja polskich uchodźców. Waszyngton od razu zdecydowanie odmówił przyjęcia jakichkolwiek Polaków, tymczasem Meksyk niespodziewanie zgodził się przyjąć ich **20 tysięcy**. Na wieść o tej ofercie Stany Zjednoczone przyznały Polsce nisko oprocentowany kredyt na sfinansowanie całego przedsięwzięcia.

 Szybko zdecydowano, że pierwsze dwa tysiące uchodźców najlepiej będzie ulokować w hacjendzie Santa Rosa, znajdującej się około 10 kilometrów od miasta León i 300 kilometrów od stolicy Meksyku. Na wybór wpłynął klimat tego miejsca, podobny do tatrzańskiego lata, dzięki czemu „polscy uchodźcy z Azji” – jak nazywał ich prezydent Meksyku – mogli poczuć się jak w ojczyźnie.

 1 lipca 1943 roku pierwsza grupa 704 polskich uchodźców dotarła pociągiem do stacji kolejowej w mieście León. Ten dzień opisuje Piotr Piwowarczyk: Na peronie, odświętnie udekorowanym kwiatami i flagami Polski i Meksyku, przybyszów oczekiwała oficjalna delegacja władz miasta na czele z burmistrzem. Orkiestra odegrała hymny narodowe obu krajów. Osłupieli Polacy płakali ze wzruszenia, słysząc znajome dźwięki Mazurka Dąbrowskiego.

 Druga grupa 728 uchodźców dotarła do hacjendy po czterech miesiącach – i była to zarazem grupa ostatnia. Z przyczyn logistycznych Polska wykorzystała niecałe dziesięć procent proponowanych przez Meksyk kwot. 1432 mieszkańców tej „Małej Polski”, w tym ponad połowa dzieci, cieszyło się życzliwością okolicznych instytucji. Miejscowe siostry felicjanki przyczyniły się do powstania przedszkola, teatru oraz szpitala. Władze z León zbudowały w tym czasie asfaltową drogę do Santa Rosa, a niedługo później z myślą o uchodźczej młodzieży otwarto także szkołę.

 Oficjalnie „Małą Polskę” rozwiązano 16 maja 1947 roku. Większość Polaków wyjechała do Stanów Zjednoczonych lub zdecydowała się wrócić do ojczyzny. Do opuszczonej hacjendy wprowadzili się wówczas bracia salezjanie i do dziś prowadzą tam dom opieki dla chłopców Ciudad del niño Juan Bosco.

**Nowa Zelandia**

 Pahiatua jest niewielką mieściną położoną na południowo-wschodnim skrawku nowozelandzkiej Wyspy Północnej. 1 listopada 1944 roku życie niecałych dwóch tysięcy jej mieszkańców diametralnie się zmieniło. Na stację kolejową przybyły bowiem ze stolicy dwa pociągi z 733 polskimi sierotami i setką ich opiekunów. Mieszkańcy miasteczka wyszli na stację, by uroczyście przywitać małych polskich uchodźców jadących aż z Iranu. Za punkt honoru postawili sobie zapewnienie im takiego przyjęcia, aby poczuli się choć trochę tak, jak w bezpiecznym domu.

 Pomysłodawczynią ściągnięcia polskich dzieci do Nowej Zelandii była Maria Wodzicka, żona polskiego konsula w tym kraju Kazimierza Wodzickiego, a jej pomysł został bezwarunkowo poparty przez premiera Petera Frasera, który 28 grudnia 1943 roku pisał w liście do konsula: Rząd nowozelandzki chętnie udzieli gościny 500 lub 700 osobom lub takiej ich liczbie, która odpowiada Rządowi Polskiemu. Naszą myślą przewodnią jest chęć, żeby w wśród przyjętych było jak najwięcej sierot. (…) Nowozelandzki rząd dokona wszelkich przygotowań związanych z zaopatrzeniem obozu i dostarczy niezbędne środki, takie jak łóżka, pościel, umeblowanie, zaopatrzenie kuchenne itp. Rząd Nowej Zelandii przejmie odpowiedzialność za utrzymanie obozu, remonty, wyżywienie i ubiór dzieci na warunkach ustalonych po porozumieniu z Rządem Polskim.

 Mieszkańcy Pahiatui od samego początku okazali się niezwykle gościnni – wsparli powstanie polskiej prasy dziecięcej, a żeby dzieci poczuły się bardziej swojsko, zamienili nazwy poszczególnych ulic na polskie (Adama Mickiewicza, Tadeusza Kościuszki czy Józefa Piłsudskiego). Zaczęli też nazywać swoją miejscowość „Małą Polską”. Niemal każda rodzina przyjmowała sieroty na święta do domu. Początkowo polski rząd na uchodźstwie pokrywał część kosztów funkcjonowania obozu, szybko jednak na prośbę nowozelandzkiego premiera pełną odpowiedzialność za polskie dzieci przejęło nowozelandzkie wojsko.

15 kwietnia 1949 roku obóz rozwiązano, a nowe polskie władze zaczęły się upominać o małych obywateli żyjących za oceanem. Premier Fraser, zdając sobie sprawę z rodowodu powojennego rządu polskiego, odpowiedział w sposób następujący:

Proponujemy, żeby dzieci, które osiągną 18. rok życia, miały możliwość wyboru powrotu do swojej ojczyzny lub pozostania w Nowej Zelandii. Informuję, że pomożemy tym, którzy chcą wrócić do Polski, a witamy tych, którzy w naszym kraju chcą pozostać. Życzeniem naszego rządu jest to, żeby ci młodzi ludzie mieli nieograniczoną wolność wyboru oraz żeby ich wybór był oparty wyłącznie na ich przyszłym szczęściu.

Większość Polaków pozostała w miasteczku i z czasem rozjechali się po całej Nowej Zelandii.

LATA POWOJENNE

To tylko kilka przykładów otwartego przyjęcia, z jakim spotkali się polscy uchodźcy wojenni. Dzięki pomocy krajów-dobroczyńców, kiedy 8 maja 1945 roku skończyła się wojna, pokój zastał na Zachodzie ponad półtora miliona bezpiecznie żyjących polskich uchodźców (na 5 milionów Polaków żyjących poza granicami kraju).

Połowa z nich od razu zdecydowała się powrócić do ojczyzny. Pozostali wybrali jednak dalszą emigrację – nie potrafili sobie wyobrazić powrotu do kraju zależnego od ZSRR. Znakomita większość pozostających to byli cywile, osoby zesłane w czasie wojny przez Trzecią Rzeszę do przymusowej pracy lub obozów koncentracyjnych albo żołnierze walczący na licznych alianckich frontach. Pewna grupa Polaków zdecydowała się jednak powrócić – i to mimo że oficjalnie odebrano im polskie obywatelstwo – po demobilizacji w 1946 roku polskich oddziałów w Wielkiej Brytanii. Pozostali emigranci, w liczbie około pół miliona – wśród nich również duża część polskiej elity: przywódcy wojskowi, politycy i działacze niepodległościowi – zamieszkali w większości w krajach zachodnich.

Głównym ośrodkiem była wówczas Wielka Brytania, gdzie działał Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, funkcjonowały polskie sklepy, gazety, kościoły, teatry, szkoły i uczelnie. Jednakże emigranci ci byli społecznością dość mobilną, w pierwszej dekadzie zimnej wojny często zmieniali miasta i kraje zamieszkania. Wielu z nich postanowiło po paru latach wyjechać za ocean i dołączyli do Polonii w Kanadzie, krajach Ameryki Południowej, Stanach Zjednoczonych czy Australii.

Wydarzenia marcowe 1968

Emigracja solidarnościowa 1980

Stosunek Polaków do uchodźców

Dane statystyczne, muzułmanie:



Od maja 2015 roku Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) regularnie przeprowadzało sondaże, w których Polakom zadawane były pytania dotyczące ich stosunku do udzielania schronienia uchodźcom. Badano zarówno nastawienie do uchodźców w ogóle, jak i do ich konkretnych grup – pytano o osoby przybywające do Polski z Ukrainy, Bliskiego Wschodu i Afryki. Na przestrzeni roku, w którym prowadzono badania, postawy Polaków wobec uchodźców zmieniały się diametralnie.

**Ukraina i Syria**

 Kiedy w połowie zeszłego roku Polacy po raz pierwszy usłyszeli o potrzebie udzielenia pomocy uchodźcom, zdecydowana większość z nich zareagowała pozytywnie. W [pierwszym z zeszłorocznych sondaży CBOS](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_081_15.PDF) aż 72% osób zadeklarowało poparcie dla przyjmowania uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi. Przeciw było 21% (pozostałe 7% nie miało zdania na ten temat). Kolejne sondaże, przeprowadzane co miesiąc, pokazywały, że wraz z narastającą negatywną kampanią części mediów i partii politycznych, akceptacja dla przyjmowania uchodźców w Polsce stopniowo zmniejszała się. [W lutym 2016 roku osiągnęła poziom najniższy](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_024_16.PDF) – ledwie 39% badanych zgadzało się na pomoc. Spośród nich, tylko 4% opowiadało się za przyjmowaniem uchodźców i zezwalaniem na ich osiedlanie się w Polsce. 35% aprobowało pomoc tymczasową – do czasu, kiedy uchodźcy będą mogli wrócić do swoich krajów pochodzenia. Aż 57% ankietowanych uważało, że uchodźców nie powinniśmy przyjmować wcale.

 Generalnie negatywne nastawienie Polaków do uchodźców poprawiało się, gdy w sondażach pytano o Ukraińców i Ukrainki. W pierwszych badaniach z 2015 roku przyjmowanie uchodźców z Ukrainy popierało 50% osób, zaś 38% było temu przeciwnych. Poparcie dla uchodźców w tym kontekście szybko wzrosło do 61%, i od tamtej pory utrzymuje się na podobnym poziomie. Pozostające w mniejszości głosy sprzeciwu wobec przyjmowania uchodźców zza wschodniej granicy, łączyły się z przekonaniem, że przybywają stamtąd nie uchodźcy uciekający z terenów objętych konfliktem zbrojnym, lecz imigranci ekonomiczni, szukający w Polsce szansy na lepsze życie.

 Zapatrywania Polaków na możliwość przyjęcia uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki przedstawiały się zupełnie inaczej niż ich zapatrywania na możliwość ugoszczenia uchodźców z Ukrainy. Początkowo poparcie dla przyjęcia uchodźców pochodzących z krajów Południa wyrażało zaledwie 33% badanych, a 53% było temu przeciwnych. W miarę pogłębiania się tzw. kryzysu migracyjnego, ten wskaźnik spadał do coraz niższego poziomu, a postawy polskich ankietowanych stawały się coraz bardziej wrogie. Poparcie dla przyjęcia uchodźców spadło do 26%, a sprzeciw wzrósł do 67%.

 Co zaskakujące, jedna z ankiet CBOS ujawniła, że nawet przychylni ukraińskim uchodźcom Polacy, nie łączą ich przyjazdu do Polski z toczącą się wojną ukraińską-rosyjską. Okazuje się, że [słowa takie jak „uchodźca”, „imigrant” i „azylant” przywodzą nam na myśl przede wszystkim wojnę w Syrii](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_149_15.PDF). Paradoksalnie więc może być tak, że Polacy chętniej przyjmą ludzi przyjeżdżających do kraju za pracą, niż uciekających przed wojenną zawieruchą.

 W sondażach CBOS okazało się, że Polacy różnili się w sprawie akceptacji uchodźców w zależności od wieku, preferencji politycznych i poziomu wykształcenia. Osoby młodsze przeciwstawiały się wszelkim formom pomocy częściej niż ludzie starsi (po 44 roku życia). Szczególnie radykalne postawy zajmowali reprezentanci najmłodszej z badanych grup wiekowych, czyli grupy obejmującej osoby mające od 18 do 24 lat. Podobnie, osoby z niższym poziomem wykształcenia, czyli podstawowym, gimnazjalnym lub zawodowym, były częściej przeciwne przyjmowaniu uchodźców niż osoby ze średnim albo wyższym wykształceniem. W końcu, 58% osób identyfikujących się z prawicowymi opcjami politycznymi, 52% z centrowymi, i 43% z lewicowymi popierało zamknięcie granic przed uchodźcami.

**Przyczyny niechęci**

Skąd bierze się niechęć Polaków do przyjmowania uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki? Badani powoływali się na argumenty znane z mediów – podkreślali odmienność religijną i kulturową cudzoziemców, jak również strach przed chorobami zakaźnymi. Choć zagrożenie epidemiologiczne to ewidentny mit, trudno dziwić się ankietowanym, skoro podobne tezy przedstawiał z mównicy sejmowej lider partii, która znajduje się dziś w Polsce u władzy. Powtarzanie przez osoby publiczne podobnych niedorzeczności nie pozostaje bez wpływu na opinie Polaków.

Niechęć Polaków wobec „innych”, utożsamianych dziś przede wszystkim z muzułmańskimi uchodźcami, ujawniała się także w badaniach przeprowadzanych przez Centrum Badań nad Uprzedzeniami (CBU) Uniwersytetu Warszawskiego. Pokazały one, że niechęć wobec islamu utrzymuje się w Polsce na bardzo wysokim poziomie. Według badań, w zeszłym roku wyznawcy islamu byli najmniej lubianą grupą religijną w Polsce. Było tak mimo tego, że – [jak pokazały badania](http://cbu.psychologia.pl/uploads/images/foto/HS2014_PostawyWobecMniejszo%C5%9BciMuzu%C5%82ma%C5%84skiejWPolsce_A%C5%9Awiderska.pdf) – większość Polaków nie znała ani jednego przedstawiciela mniejszości muzułmańskiej, ani osobiście, ani przez rodzinę lub znajomych. Brak kontaktu z muzułmanami nie dziwi – muzułmanie stanowią marginalną część naszego społeczeństwa (według różnych źródeł ich liczba waha się od 5 do 30 tysięcy). Tym dziwniejsze mogłoby się natomiast wydawać to, że polscy badani mają o nich tak kategoryczne zdanie.

**Postawy wobec uchodźców**

 Kiedy w pierwszych rozmowach z Unią Europejską polski rząd zadeklarował gotowość przyjęcia dwóch tysięcy uchodźców, na Polskę spadła fala międzynarodowej krytyki. Wskazywano, że inne kraje zadeklarowały znacznie większe liczby. Tymczasem w sondażu CBOS, aż 36% badanych uznało, że to za dużo, a 34% uznało, że jest to zgodne z naszymi możliwościami. Gdy zapytano, czy Polska mogłaby przyjąć dodatkowe dziesięć tysięcy osób, 59% osób stwierdziło, że jest to zdecydowanie za dużo.

 W [osobnym sondażu CBU zapytało Polaków](http://cbu.psychologia.pl/uploads/images/foto/Raport_WinSwiHan2016_clean.pdf) o to, jak należałoby postępować z uchodźcami, gdy znajdą się oni już w naszym kraju i w innych państwach UE. Na podstawie uzyskanych odpowiedzi można wskazać trzy główne rodzaje postaw. Pierwszy typ postaw charakteryzuje akceptacja dla przemocy fizycznej – badani popierali stosowanie wobec uchodźców tak drastycznych środków jak bezwzględna deportacja i ograniczanie ich wolności. Druga istotna grupa postaw wiązała się z aprobatą dla przemocy psychicznej polegającej na ciągłym kontrolowaniu uchodźców i monitorowaniu ich społeczności. Trzeci rodzaj postaw – tym razem pro-uchodźczy – wyróżniał się poparciem dla ich integracji z polskimi mieszkańcami i przeznaczania pieniędzy na materialną pomoc dla potrzebujących.
 Polacy zdecydowanie optowali za stosowaniem wobec uchodźców przemocy fizycznej i psychicznej. Postawy pro-uchodźcze stanowiły zdecydowaną mniejszość. Było to zgodne z ogólnymi wynikami sondaży CBOS, jednak badania CBU wskazały też przyczyny dominacji takich a nie innych postaw respondentów.

 Akceptacja przemocy fizycznej i psychicznej wobec uchodźców wiązała się przede wszystkim z ogólnym nastawieniem antyimigranckim, czyli postrzeganiem migrantów jako zagrożenia dla życia społecznego i gospodarczego kraju. Taka postawa była znacznie częstsza u osób o tzw. mentalności spiskowej – wierzących, że życiem społecznym i politycznym rządzą nieprzejrzyste układy i spiski. Wreszcie, nie bez znaczenia dla poparcia przemocy przez poszczególnych badanych był poziom ich prawicowego autorytaryzmu, czyli tendencji do podporządkowywania się tradycyjnym wartościom i do wrogości wobec grup obcych (takich, do których sami nie należymy). Wszystkie wymienione czynniki zmierzono za pomocą serii pytań składających się na skale szeroko używane w badaniach z dziedziny psychologii społecznej.

**Lęk**
[Inne zeszłoroczne badanie przeprowadzone przez CBU](http://cbu.psychologia.pl/uploads/images/foto/Postrzeganie-muzu%C5%82man%C3%B3w-w-Polsce.pdf), wskazało nieprzyjazne postawy wobec muzułmanów wynikające z poczucia lęku. Wśród badanych internautów, 49% deklarowało odczuwanie zagrożenia muzułmańskim terroryzmem, ponad 50% uznało, że muzułmanie zagrażają naszemu ekonomicznemu bezpieczeństwu, a około 55% twierdziło, że islam stanowi zagrożenie dla polskich wartości. Niemal 66% osób deklarowało, że odczuwa strach przed kontaktami z muzułmanami. Silne poczucie zagrożenia wynikało przede wszystkim z tego, że Polacy nie mieli na co dzień żadnego osobistego kontaktu z muzułmanami. Informacje o nich czerpali z mediów, w których muzułmanie przedstawiani są zwykle jednostronnie – w negatywnym kontekście terroryzmu i wojen i w jaskrawym kontraście do obrazu „cywilizowanego świata zachodniego”.

Muzułmanów, czy muzułmańskich uchodźców, przybywających obecnie z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki do Europy nadal w Polsce praktycznie nie ma. Pomimo to, mamy podstawy, by przewidywać, że wprowadzenie ich do skrajnie nieprzyjaznego społeczeństwa będzie miało negatywne konsekwencje. Pokazuje to przykład uchodźców z Kaukazu, którzy kilka lat temu zostali umieszczeni w ośrodku w Łomży. W pewnym momencie między mieszkańcami miasta a mieszkańcami ośrodka rozwinął się konflikt. Ośrodek leżał na peryferiach miasta i lokalna społeczność nie miała ani kontaktu z przybyszami, ani informacji na temat przyczyn ich pobytu w pobliżu miasta. Dlatego budzili lęk. Mieszkańcy miasta dostrzegli w nich „obcych”, ich nieznaną, monolityczną grupę, a nie grupę indywidualnych ludzi.

**Nadzieja na zmianę**

Konflikt w Łomży doprowadził do zamknięcia ośrodka, lecz kilku kaukaskich uchodźców zdecydowało się zostać i zamieszkać w mieście. Fundacja “Ocalenie” prowadziła cykliczne działania informacyjne i antydyskryminacyjne skierowane do pozostałych mieszkańców. Odbyło się między innymi wiele wydarzeń sportowych i artystycznych, zorganizowano też obchody Dnia Uchodźcy. Dzięki tym akcjom Łomżanie mieli prawdziwą okazję poznania swoich nowych sąsiadów, zrozumienia ich historii i potrzeb. W efekcie, [w mieście spadł poziom uprzedzeń](http://cbu.psychologia.pl/uploads/aktualnosci/%C5%81OM%C5%BBA%20RAPORT%202012.pdf) – po raz kolejny okazało się, że osobisty kontakt ma moc burzenia międzyludzkich murów. Pozwala to chyba na ostrożny optymizm – negatywne postawy mogą się zmieniać, nawet wśród osób najbardziej uprzedzonych.

**Język używany w dyskursie publicznym, w którym mówi się o uchodźcach**

**Obcość stereotypy, uprzedzenia**

Kolejną przyczyną negatywnych postaw wobec uchodźców oraz imigrantów są istniejące w społeczeństwie stereotypy na temat różnych grup. Uprzedzenia wobec obcokrajowców wynikają bezpośrednio z dychotomicznej wizji świata, podzielonego na „Swoich” i „Obcych”, czyli tych, których znamy i rozumiemy, oraz tych, którzy są nam nieznani i niezrozumiali, a przez to budzący lęk lub pogardę. Podział świata na „nas” i „innych” jest częścią budowania tożsamości grupowej. Jeśli jednak łączy się to z przypisywaniem negatywnych cech jednej grupie i uprzedzeniami w stosunku do niej, to zaczyna to być wizja krzywdząca innych.

Negatywne stereotypy wynikają najczęściej z braku wiedzy i doświadczenia kontaktu z daną grupą, na przykład imigrantami muzułmanami. To z kolei rodzi lęk, który może prowadzić do niezrozumienia, złości, agresji. Przejawia się on m.in. w sądach i stwierdzeniach piętnujących jakąś grupę, przypisujących jej określone cechy negatywne, prowadzących do podziału i wrogości między grupami.

Mogą pojawiać się: „Wypowiedzi i wizerunki lżące, wyszydzające i poniżające grupy i jednostki z powodów całkowicie lub po części od nich niezależnych, takich jak cechy rasowe i etniczne, płeć, preferencje seksualne, kalectwo, a także przynależność do innych naturalnych grup społecznych. Grupy naturalne to takie, których się nie wybiera, udział w jednych jest determinowany biologicznie (płeć, kolor skóry), w innych (przynależność etniczna, religia, język) społecznie”. Od wielu lat podejmowane są wysiłki, aby zwalczać stereotypy i uprzedzenia, edukować ludzi, zapobiegać konfliktom. Przykładem takich działań są kampanie mające na celu uwrażliwienie ludzi w przestrzeni prywatnej i publicznej.

**Kryzys i niepewność jutra**

Kryzys, który objął Europę – kryzysem ekonomicznym, który powoduje brak bezpieczeństwa i niepewność jutra oraz kryzysem idei zjednoczonej Europy. W takiej sytuacji społeczeństwa szukają winnych kryzysu, kozłów ofiarnych, na których można zrzucić odpowiedzialność. Sytuację tę wykorzystują media, rozdmuchując problemy, podbudowując lęk i gniew. Dochodzimy do momentu, gdy możemy mówić o „panice moralnej” związanej z przybywaniem w ostatnim czasie większej liczby uchodźców i migrantów do Europy.

**Migranci i uchodźcy jako zagrożenie ładu społecznego**

„Panika moralna”, określenie stosowane szeroko w dzisiejszej socjologii, odnosi się do sytuacji, w której pewne zjawiska czy grupy widziane są jako zagrożenie dla porządku społecznego. Podejmuje się więc działania dążące do wyeliminowania domniemanego zagrożenia, przywrócenia ładu i zapanowania nad sytuacją. Ważnym elementem zjawiska jest udział mediów, gdyż to w nich odbywa się duża część dyskusji – bez tej areny paniki moralne nie miałyby szans się rozwinąć. W Europie dziś strach przed uchodźcami rozprzestrzenia się przede wszystkim za pomocą mediów społecznościowych, ale media tradycyjne również mają w tym swój udział.

Przypadek tzw. kryzysu uchodźczego jest tutaj znamienny – strach przed ludźmi przybywającymi do Europy został wykreowany przez media, zanim większość ludzi miała szansę spotkać jakiegokolwiek uchodźcę. W naszym kraju jest to sytuacja jeszcze bardziej skrajna, bo uchodźcy jeszcze nawet nie dotarli do naszych granic (poza pojedynczymi przypadkami), a już pojawiły się hasła obrony Polski przed obcymi.

**Rasizm**

Zdaniem dr Marcina Chmielowskiego, specjalisty filozofii polityki, wiceprezesa Fundacji Wolności i Przedsiębiorczości, rasizm nie jest powszechnym zjawiskiem w naszym kraju.

Incydentalne przypadki zachowań rasistowskich zdarzają się zawsze, widzimy je też oczywiście w Polsce. To jest jednak margines i nie sądzę, abyśmy mogli mówić o większej popularności zachowań rasistowskich. Na pewno za to jest większa wykrywalność tego typu czynów i więcej szumu wokół każdej sprawy związanej czy choćby podejrzewanej o bycie umotywowaną rasistowskimi pobudkami. Bo pamiętajmy też i o tym, że posądzenie kogoś o bycie rasistą jest często wykorzystywane jako narzędzie dyskredytowania różnych osób i nie zawsze rasistowskich poglądów w przestrzeni publicznej – ocenia dr Chmielowski.

**Ksenofobia na fali**

Nie tylko w Polsce nastroje antyimigranckie się wzmagają. Jak pokazują statystyki, niemal we wszystkich państwach UE doszło w zeszłym roku do znaczącego wzrostu liczby przestępstw motywowanych nienawiścią. We Francji, gdzie doszło do 2115 takich incydentów, liczba antyislamskich aktów agresji wzrosła trzykrotnie. A i tak jest to tylko wierzchołek góry lodowej. Jak szacują eksperci, tylko ok. 15 procent przestępstw jest zgłaszanych policji.

Z kolei Wielka Brytania zanotowała w zeszłym roku wzrost przestępstw na tle rasistowskim o 18 procent, zaś rok wcześniej - 45 proc. Liczba incydentów odnotowanych przez policję to ponad 52 tysiące. Tak wysoka liczba wynika jednak z innej niż w innych państwach klasyfikacji czynów przez władze.

Podobnie ponury obraz widać w Niemczech, gdzie ubiegły rok był rekordowy jeśli chodzi o antysemickie ekscesy - dochodziło do nich aż 1597 razy. Zwiększyła się też liczba przestępstw popełnianych na muzułmanach. Źle przedstawiają się także statystyki dotyczące ataków na ośrodki dla uchodźców. W zeszłym roku odnotowano 222 takie przypadki.

**Komisarz Awramopulos**

W trakcie debaty PE na temat **kryzysu** migracyjnego i sytuacji w strefie Schengen Awramopulos zwrócił uwagę na niepokojący - jego zdaniem - wzrost rasizmu i ksenofobii wobec migrantów i uchodźców, przybywających do UE.

Podkreślił, że Komisja „bezwzględnie potępia” wydarzenia w Kolonii i innych miastach Niemiec, gdzie w noc sylwestrową doszło do napaści seksualnych i rabunkowych na kobiety; według władz sprawcami przestępstw byli głównie mężczyźni z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu.

**Ale zbyt wielkim uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że wszyscy uchodźcy imigranci stanowią zagrożenie dla naszego porządku publicznego, bo nie są. A ci uciekający przed wojną tym bardziej zasługują na nasz szacunek**

— kontynuował komisarz.

**Dlatego też potępiamy wszelkie formy manifestacji nietolerancji, w tym publiczne podżeganie do rasizmu albo ksenofobii, przemocy i nienawiści. Jest jasne że w tej dziedzinie (walki z rasizmem - PAP) też musimy zwiększyć nasze wysiłki**

— powiedział Awramopulos.

UE stoi w obliczu **kryzysu**, jakiego nie zaznała nigdy wcześniej. Albo będziemy silni i znajdziemy rozwiązanie zgodne z naszymi wartościami albo wrócimy do przeszłości, której nikt nie chciałby doświadczać ponownie — ostrzegł.

**Reakcja społeczności międzynarodowej**

Uchodźcy

Emigracja zarobkowa

Uchodźcy klimatyczni

**Reakcja Polski**

Sytuacja uchodźców w Polsce – kwestie prawne i społeczne:

Ośrodek lub Świadczenie pozaośrodkowe; Indywidualny Program Integracyjny

PRACA: Ponadto, mimo braku utrudnień formalnych, na uchodźców czeka szereg przeszkód natury społecznej. Wśród nich warto wymienić choćby dyskryminację czy opór pracodawców przed ich zatrudnianiem z uwagi na przekonanie, że bariera językowa czy różnice kulturowe mogą utrudnić należyte wykonywanie obowiązków. Pracodawców przed zatrudnianiem cudzoziemców odstrasza również obawa przed nieznajomością prawa i ewentualnym popełnieniem błędów. Negatywne skutki powodują również pewne stereotypy kulturowe i narodowe. Niestety, nie ma badań pokazujących, jaki dokładnie jest stosunek pracodawców do zatrudniania uchodźców. Wyniki badań prowadzonych w 2015 roku przez Work Service zawierają pewną dozę optymizmu. Pokazują one, że 67% polskich pracodawców chętnie zatrudnia osoby pochodzące z innych kręgów kulturowych (badanie nie uwzględniało podziału na uchodźców i migrantów ekonomicznych). W niektórych sektorach, takich jak budownictwo, sadownictwo, rolnictwo czy usługi domowe, trudno niekiedy znaleźć pracowników polskich, ze względu na uciążliwość tego rodzaju prac i niskie wynagrodzenia. W takiej sytuacji pracodawcy rzeczywiście są bardziej chętni do zatrudniania cudzoziemców.

Sprawiedliwość międzypokoleniowa i międzynarodowa, solidarność międzynarodowa.

Ja się obracam w takim środowisku, w którym ksenofobia i rasizm nie istnieje/nie jest widoczna.